

Zmieniamy konkordat

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Blog

[Lewy](#) [Sierpowy](#)



(<http://lewysierpowy.blox.pl/html/1310721,262146,21.html>) zainicjował akcję renegocjacji konkordatu, zaczynając zbierać podpisy pod petycją do premiera. W inicjatywę włączyło się od razu Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów. Kampania ruszyła także w portalach Facebook i Nasza Klasa. Autor proponuje zacząć od renegocjacji w zakresie obecności religii w szkołach, co jest propozycją dobrą, aczkolwiek należy sformułować szerszą propozycję słabych stron konkordatu, które w ciągu kilkunastu lat jego funkcjonowania źle się sprawdziły i dążyć do ich rewizji. Mimo bowiem powszechnego przekonania, że konkordat jest świętą krową można go nie tylko zmienić, ale i wypowiedzieć. Przy czym ta druga opcja nie musi być wcale uznawana za radykalniejszą. Wypowiedzenie konkordatu nie musi być bowiem przejawem ograniczania uprawnień Kościoła, lecz wolą Państwa do regulowania spraw kościelnych tylko w drodze ustaw, które lepiej są w stanie oddać dynamikę zmian społecznych. Oczywiście w sytuacji nadgorliwości polskich posłów ustawy mogą iść dalej z przywilejami, a konkordat tym samym nawet ich pewnym ograniczeniem, aczkolwiek sądzę, że zmiany społeczne stymulować będą raczej ograniczanie klerykalizmu krajowego niż jego ekspansję. Aby jednak być w zgodzie z konstytucją (optymalnie byłoby ją w tym zakresie również zmienić) — w miejsce wypowiedzianej umowy konkordatowej, rząd musiałby zawrzeć inną regulującą stosunki państwo-kościół cząstkowo lub ramowo. Poniżej kilka słów o tym jak od strony formalnej wygląda zmiana lub wypowiedzenie konkordatu.

Zmiana lub uzupełnienie postanowień

Konkordat, jako umowa międzynarodowa, jest znacznie bardziej stabilnym prawem niż ustawy. Jego zmiana jest bardzo trudna, lecz nie niemożliwa. Traktuje o niej art. 27 Konkordatu zastrzegając, iż *„Sprawy wymagające nowych lub dodatkowych rozwiązań będą regulowane na drodze nowych umów”*. Sam Konkordat sugeruje, że pierwszej kolejności przedmiotem takich uzupełnień mogłaby być pewna forma współpracy (wzajemne powiadamianie o orzeczeniach)

między sądownictwem kościelnym i państwowym w zakresie orzekania w sprawach małżeńskich (art. 10 ust. 5 konkordatu).

Tryb wprowadzania nowych lub dodatkowych rozwiązań za zakresu będącego przedmiotem regulacji konkordatowej może przybrać jedną z dwóch postaci:

1. Nowa umowa (międzynarodowa) między Rzeczpospolitą Polską i Stolicą Apostolską.
2. Uzgodnienie (umowa) między Rządem RP i Konferencją Episkopatu Polski upoważnioną przez Stolicę Apostolską.

Procedura zmiany lub uzupełnienia konkordatu jest bardzo skomplikowana, gdyż wymaga nie tylko odpowiedniej woli politycznej (co jak wiemy już samo w sobie jest nie lada osiągnięciem), ale i długich i żmudnych negocjacji dyplomatycznych.

Aby unaocznić to warto podać przykład rewizji konkordatu włoskiego, jaki zawarła Stolica Apostolska z rządem faszystowskim w 1929 r. Był on bardzo dla Kościoła korzystny, a dla państwa stawał się coraz bardziej uciążliwy i anachroniczny, nie tylko poprzez szereg przywilejów ustanowionych dla Kościoła, ale i przez ograniczenie swobód obywatelskich. W nowej rzeczywistości ustrojowej Włoch wzbudzało to coraz większe opory. Cały proces rewizji rozpoczął się w roku 1965, kiedy w Senacie zgłoszono projekt dwustronnej rewizji układów laterańskich. Dyskusja parlamentarna odbyła się dwa lata później, w roku 1967, na której przyjęto rezolucję wzywającą rząd do „przedyskutowania ze Stolicą Apostolską możliwości rewizji niektórych ustaleń konkordatowych w związku z ewolucją naszych czasów i rozwojem życia demokratycznego”. Po upływie kolejnych dwóch lat, w kwietniu 1969 r., konferencja Episkopatu Włoskiego wyraziła zgodę na prowadzenie rozmów w tej kwestii.

Jednak państwo włoskie nie chciało czekać na nieprzewidywalny koniec negocjacji i w roku 1969 jednostronnie zmieniło prawo małżeńskie. W listopadzie 1969 r. Izba Deputowanych przyjęła ustawę o rozwodach, co Senat potwierdził w październiku 1970 r. Było to niezbyt fortunne z formalnoprawnego punktu widzenia, lecz trudno się dziwić takiemu posunięciu, gdyż faszystowsko-papieskie uregulowanie tej sfery życia było absurdalne już w czasach kiedy je zawierano. Poddano wówczas włoskie sprawy małżeńskie prawu kościelnemu, co w konsekwencji oznaczało zakaz rozwodów państwowych i wytworzyło sytuację paradoksalną: tylko katolicy mogli je uzyskać w procedurze kościelnej pod nazwą unieważnienia małżeństwa. Kiedy po czterdziestu latach zmieniono tę kwestię spotkało się to z oporem Kościoła. Jednak w wyniku referendum przeprowadzonego w 1974 r., 59,1 % głosujących opowiedziało się za rozwodami, w wyniku czego ostatecznie zatwierdzono samodzielne posunięcie władzy państwowej. Doprowadziło to do zawieszenia rozmów nad rewizją konkordatu. Strona kościelna odebrała prawo rozwodowe jako afront.

Jednak w 1975 r. rząd polecił ambasadorowi Włoch przy Stolicy Apostolskiej zbadać możliwości ponownego wszczęcia negocjacji ze stroną kościelną. Stolica Apostolska zrozumiała, że zawieszenie negocjacji nie może powstrzymać zmiany uciążliwych regulacji umowy z 1929 r., wyrażono więc zgodę na ich podjęcie. W roku 1976 obie strony powołały komisje mające dalej prowadzić rozmowy już na szczeblu oficjalnym. W 1978 Senat uchwalając kolejny projekt rewizji umowy przyjął zarazem rezolucję stwierdzającą, iż istnieją przesłanki do wkroczenia w końcową fazę negocjacji. Kryzys rządowy oraz zmiana papieża znów przekreśliła sfinalizowanie umowy rewizyjnej. Ostatecznie pertraktacje zakończyły się za rządów socjalistycznego premiera Craxi. W wystąpieniu senackim 23 grudnia 1983 r. premier omówił szeroko założenia rządowe na temat rewizji. Odżegnując się od zmian jednostronnych zapowiedział jednocześnie, iż rewizja musi doprowadzić do przewyższenia „logiki przywilejów” z lat 1929-1930 oraz respektować nienaruszalność konstytucyjnych praw człowieka i społeczeństwa, a także równość i wolność wszystkich wyznań, czego konkordat z Mussolinim nie przestrzegał, uprzywilejowując niesprawiedliwie Kościół Katolicki. Z zagadnień szczegółowych położył nacisk na zmianę regulacji prawa małżeńskiego (zlikwidowanie wyłączności jurysdykcyjnej Kościoła), sprawy finansowe (opodatkowanie kościelnych osób prawnych i instytucji; zmniejszenie zobowiązań państwa wobec Kościoła) i nauczania religii (fakultatywność zamiast przymusu). 18 lutego 1984 r., po niemal 19 latach (!) od wszczęcia całego procesu, podpisano układ zmieniający dawny konkordat.

Widzimy więc jak beznadziejnie długa może być zmiana umowy konkordatowej z Watykanem. Jest to tym bardziej oczywiste, że przecież pakt laterański był już poważnie zdezaktualizowany i jego rewizja powinna być czymś zrozumiałym dla obu stron. Jednakże wyrzeczenie się przez stronę kościelną przywilejów, nawet tak nieuzasadnionych oraz uzyskanych od skompromitowanego już reżimu, zawsze przebiega bardzo opornie.

Jeśli idzie o jednostronną rewizję, to zawsze będzie ona politycznym i dyplomatycznym zadrażnieniem na linii wzajemnych stosunków, jednak jest przecież włoski precedens (należy to odróżnić od jednostronnego łamania postanowień konkordatowych, jakie zdarzały się często, zarówno państwom, jak i papieżom). Decyzja parlamentu potwierdzona w referendum jest wystarczającym argumentem za, w przypadku kiedy strona kościelna czyni nieskończone trudności.

Abrogacja konkordatu

Istnieje możliwość wygaśnięcia umowy, choć w przypadku konkordatu może to brzmieć jak *political fiction*. Konkordat nie zawiera klauzuli przewidującej możliwość wypowiedzenia, jaką spotykamy często w umowach międzynarodowych, zwłaszcza zawieranych bezterminowo. W konkordatach tego typu klauzul się na ogół nie spotyka (zawierał ją np. konkordat rumuński i łotewski). Nie zawiera też klauzuli określającej czas jego obowiązywania, jaką czasami spotykano w umowach konkordatowych. Taka klauzula znalazła się w konkordacie z Łotwą, podpisanym 30 maja 1922 r., który w art. 20 zastrzegł, iż konkordat obowiązuje trzy lata od daty wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Okres ten miał być prolongowany z roku na rok poprzez milczące jego wykonywanie, zaś wypowiedzenie mogło nastąpić z sześciomiesięcznym wyprzedzeniem. Porozumienia z Kolumbią z 1928 r. i z 1953 oraz z Boliwią z 1957 r. zawarte były na 10 lat.

Uchylenie konkordatu za zgodną wolą stron nie wchodzi w rachubę, jak również utrata podmiotowości przez jedną ze stron. Czy w rachubę wchodzi jednostronne wycofanie się z umowy? Jarosław Kaczyński walcząc o karę śmierci, której na przeszkodzie stoi również umowa międzynarodowa, utrzymuje, że suwerenne państwo może zawsze wypowiedzieć umowę międzynarodową. ^[1] Jeśli widzi taką możliwość polityczną (bo przecież nie prawną, gdyż przeczy to zasadzie międzynarodowej, iż *pacta sunt servanda*) w przypadku kary śmierci, to wierzę, że byłby konsekwentny w swoich sądach dotyczących również i innych umów międzynarodowych. Niemniej jednak argumentacja Kaczyńskiego nie jest wcale przekonująca, gdyż nie jest tak, że państwo dowolnie może się z umów międzynarodowych wycofywać, choć nie oznacza to, iż nigdy nie może się z nich wycofać, jeśli brak takiej ewentualności w samej umowie. Otóż konwencja wiedeńska o prawie traktatów z 1969 r. przewiduje, że istnieje możliwość jednostronnego wycofania się z umowy w wyjątkowych okolicznościach, do których zalicza: 1) pogwałcenie umowy przez drugiego kontrahenta; 2) powstanie sytuacji uniemożliwiającej wykonanie umowy; 3) zasadniczą zmianę okoliczności (**klauzula *rebus sic stantibus***). W naszym przypadku najbardziej interesująca wydaje się trzecia z możliwości. Zgodnie z nią każda umowa zawierana jest w pewnych okolicznościach (*rebus sic stantibus*), zaś w odmiennych strony mogłyby wyrazić inną wolę, lub nie wyrazić jej wcale. Oczywiście klauzula ta nie może być stosowana dowolnie, gdyż prowadziłaby do fikcji zobowiązania umowne, dlatego konwencja wiedeńska przewiduje, iż zmiana okoliczności musi być: a) zasadnicza; b) nie przewidywana przez strony; c) okoliczności poprzednie stanowiły istotną podstawę zgody stron na związanie się umową; d) wskutek zmiany radykalnie przekształcił się zakres obowiązków stron.

Jeśli strona kościelna czyniłaby przeszkody wobec zastosowania klauzuli *rebus sic stantibus*, można się powołać na kościelne prawo, aby dowieść, że nawet z tej strony jest to krok znajdujący swe uzasadnienie. Otóż w czasie drugiego soboru watykańskiego, jeszcze przed przyjęciem konwencji wiedeńskiej, Kościół zadeklarował w Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w Świecie Współczesnym *Gaudium et Spes* z 7 grudnia 1965 r., że zgadza się na stosowanie klauzuli *rebus sic stantibus*. W rozdziale IV części drugiej czytamy: „Kościół posługuje się rzeczami doczesnymi w stopniu, w jakim wymaga ich właściwe mu posłannictwo. Nie pokłada jednak swoich nadziei w przywilejach ofiarowanych mu przez władzę państwową; co więcej, wyrzeknie się korzystania z pewnych praw legalnie nabytych, skoro się okaże, że korzystanie z nich podważa szczerść jego świadectwa, albo że nowe warunki życia domagają się innego układu stosunków” (KDK 76).

Tak więc przeprowadzenie rewizji podyktowanej okolicznościami ma mocne podstawy prawne i nawet przy braku woli Kościoła do jej praktycznej realizacji, mogłoby się odbyć w zgodzie z prawem międzynarodowym i wewnętrznym obu stron, przy zastosowaniu procedur konwencji wiedeńskiej oraz prawa polskiego. Poza tym uważam, że postawa Watykanu wobec Polski i polskiego konkordatu w czasie drugiej wojny światowej, daje Państwu Polskiemu moralne prawo ewentualnego uwolnienia się od nazbyt uciążliwych postanowień lub od całości umowy, jeśli się okaże, że wymagają tego „nowe warunki życia”, czyli wówczas kiedy nastanie wola społeczno-polityczna do przeprowadzenia odpowiednich zmian w tym zakresie.

Mamy ponadto przykłady historyczne zastosowania klauzuli *rebus sic stantibus* ze

zwyczajowego prawa międzynarodowego. Otóż kiedy w 1870 r. ogłoszono dogmat o nieomyślności papieskiej, Austria oświadczyła, że konkordat, zawarty w 1855 r., przestał obowiązywać, gdyż nastąpiła istotna zmiana charakteru kontrahenta watykańskiego. Odtąd, aż do 1933 r., sprawy kościelne regulowano poprzez jednostronne tzw. przepisy podstawowe dla Kościoła, które znacznie ograniczały zakres jego swobody.

Okoliczności i motywy towarzyszące zawarciu polsko-watykańskiego traktatu wyliczone są w jego preambule. Spośród nich można sobie wyobrazić zakwestionowanie m.in.: zasługi Kościoła w tysiącletnich dziejach Polski; jego pozytywny wpływ na pomyślny rozwój współczesnej Rzeczypospolitej; doniosły wkład Kościoła w rozwój osoby ludzkiej i umacnianie moralności. Jednak zawsze będą to kwestie sporne, wynikające po części z przyjętego światopoglądu (może poza „tysiącletnimi zasługami dla państwa”).

Jest jednak pewna okoliczność, która może mieć charakter obiektywny, tym bardziej, że jest wyróżniona na czele: „*fakt, że religia katolicka jest wyznawana przez większość społeczeństwa polskiego*”. Jeśliby więc kiedyś zaistniały okoliczności, w których religia katolicka nie byłaby już religią większości społeczeństwa, to byłaby to wystarczająca przesłanka rzutu na obowiązywanie konkordatu polskiego (lub przynajmniej na część jego zasadniczych postanowień). Wbrew pozorom nie jest to przecież sytuacja nierealistyczna, choć dość trudna do wyobrażenia na dziś. Faktem jest, iż w krajach zachodnich notuje się stały spadek liczby katolików w ogólnej strukturze wyznaniowej społeczeństwa.

Ściągnij:

[Petycję o renegotjację konkordatu z 1993](#)

(http://lewysierpowy.blox.pl/resource/petycja_wersja_oficjalna.rtf)

[Formularz na podpisy](http://lewysierpowy.blox.pl/resource/formularz.pdf) (<http://lewysierpowy.blox.pl/resource/formularz.pdf>)

Przypisy:

[1] Zob. „Nowela o zabijaniu”, Życie, 27-28 I 2001

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))



[Wyślij użytkownikowi Mariusz Agnosiewicz](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-08-2002 Ostatnia zmiana: 28-05-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1809) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1809>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl